



## VINCENT DAC-7

Premiera DAC-7 miała miejsce w zeszłym roku i wówczas Vincent mógł się pochwalić wyjątkową nowoczesnością tego urządzenia. Rok w tej dziedzinie to sporo, ale DAC-7 wciąż prezentuje się atrakcyjnie, a niektóre rozwiązania konstrukcyjne są absolutnie unikalne. Vincent nie jest firmą ortodoksyjnie lampową, chociaż lubi wplatać te elementy do swoich urządzeń – tych z wyższej półki. DAC-7 zasłużył już na obecność lamp i został zakwalifikowany do prestiżowej serii "tubeLine".

Pilot jest metalowy, prezentuje się świetnie, pozwala na wybór wejść i szybkie wyciszenie.



**W**edług producenta to konwerter hybrydowy ("Hybrid D/A-Converter"). Sekcja cyfrowa bazuje oczywiście na układach scalonych, lampy pojawiają się w obszarze analogowym. Ale... przygotowano dwa niezależne torry – jeden lampowy, drugi tranzystorowy – pozostawiając użytkownikowi wybór. DAC-7 ma tradycyjne, „hajfajowe” gabaryty, waży ponad 6 kg. Charakterystycznym elementem (dla wielu urządzeń Vincenta) jest okrągłe okienko w centrum, za którym żarzy się jedna z głównych atrakcji – lampa. Wizjerek jest dodatkowo podświetlany diodami LED, a intensywność światła możemy regulować (lub w ogóle je wyłączyć).

O wyborze wejść (jest ich sześć) decyduje jeden przycisk pracujący sekwencyjnie, aktywne źródło sygnalizowane jest przez diody LED. Tryby pracy sekcji analogowej (lampa/tranzystor) przełączamy kolejnym przełącznikiem

(można to robić nie przerywając słuchania). Obok znajduje się 6,3 mm wyjście słuchawkowe oraz niewielkie pokrętło do regulacji głośności związane wyłącznie ze słuchawkami. Dobre i to, chociaż szkoda, że regulacji nie podlega sygnał także na głównych wyjściach liniowych.

Na tylnej ścianie jest tym razem dużo miejsca, co Vincent swobodnie wykorzystał. Są dwa wyjścia analogowe (RCA i XLR) oraz aż sześć wejść cyfrowych – dwa optyczne, dwa współosiowe, coraz rzadziej spotykane

gniazdo standardu AES/EBU oraz oczywiście USB-B. To ostatnie potrafi najwięcej, przyjmując sygnały PCM 32 bit/384 kHz oraz DSD256, a próby wykazały, że DAC-7 tyknie nawet strumień PCM 32/768, wykraczający już poza kompetencje samego przetwornika. Do każdego z pozostałych wejść podamy sygnał PCM 24/192 lub DSD64.

Dodatkowe elementy to regulacja (i wyłącznik w jednym) podświetlenia "przedziału" lampowego oraz dwa gniazda wyzwalaczy 12 V.

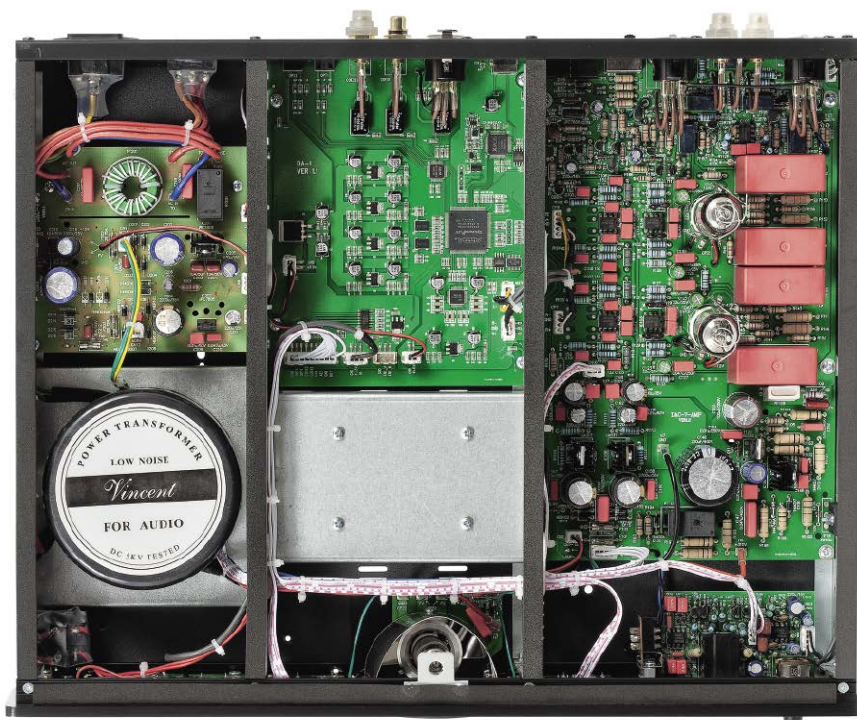


Duża obudowa to komfort swobodnego rozmieszczenia wszystkich gniazd.

Wyjścia XLR to zwieńczenie skomplikowanej, ale dobrze przemyślanej konstrukcji całej sekcji analogowej. W firmowych opisach znajduje się stwierdzenie, że już od sekcji CPU (czyli centralnej jednostki, jakby tego nie rozumieć) sygnał jest w pełni symetryczny. Tym głównym procesorem jest konwerter AKM4490 – układ wciąż nowoczesny, przetwarzający sygnały PCM 32/768 i DSD256. Konwerter jest wprawdzie dwukanałowy, ale dysponuje analogowym wyjściem symetrycznym (podobnie jak AKM4493 w Alicie), co pozwoliło przejść tego typu sygnały już na tak wczesnym etapie.

W tym miejscu wróćmy do regulacji głośności i jej ograniczenia do wyjścia słuchawkowego. Regulacja realizowana jest przez tradycyjny, podwójny potencjometr analogowy. Dobrze sprawdza się to w przypadku słuchawek, ale nie spełnia wymagań symetrycznego toru (wyjść liniowych). Należałoby więc albo z symetrycznej koncepcji zrezygnować, albo – na co właśnie zdecydował się Vincent – ograniczyć działanie regulacji do wyjścia słuchawkowego. Zaprojektowanie zbalansowanego regulatora najprawdopodobniej „wykoleiłoby” kosztorys urządzenia.

Na głównej płycie analogowej znalazły się dwie lampy 12AU7. To bardzo popularne, podwójne triody (co gwarantuje zgodność z sygnałami zbalansowanymi), znane szerzej jako ECC82, występujące często w przedwzmacniaczach. Ten typ jest łatwy do zdobycia i relatywnie tani (choć jak to z lampami bywa, gdy się poszuka, może być też



Układy pogrupowano w trzech dużych komorach, oddzielając zasilacz, elektronikę cyfrową i układy analogowe.

drogo...), więc nie będzie problemu z serwisem. Jednak lampa, którą widać przez przednią szybę, wcale nie pracuje w sekcji audio – to 6Z4 umieszczona w stabilizatorze napięcia zasilającego. Tor półprzewodnikowy wcale nie został potraktowany po macoszemu – widzimy wzmacniacze operacyjne Burr Brown OPA2604.

Sekcja cyfrowa znajduje się w centrum i jest odizolowana od reszty ekranami z pionowych płyt. Zasilacz (z lewej) to układ liniowy z transformatorem

toroidalnym, z odczepami niezależnymi dla układów analogowych i cyfrowych.

Wraz z DAC-7 otrzymujemy dużo akcesoriów. Jest pilot zdalnego sterowania, który cieszy samą obecnością, a także doskonałym wykonaniem; szkoda tylko, że jego kompetencje kończą się na przełączaniu źródeł i całkowitym wyciszeniu, przydałby się jeszcze przełącznik trybów pracy (lampa/transystor), a także regulacja głośności... no tak, tylko słuchawek, więc można odżałować.



## ODSŁUCH

DAC-7 to urządzenie dość niekonwencjonalne, bowiem wyposażone w dwa równoległe tor analogowe i możliwość szybkiego wyboru jednego z nich. Warianty lampowy i tranzystorowy to fundamentalne różnice konstrukcyjne, więc należy się spodziewać, że będą z nich wynikać równie poważne różnice brzmieniowe. Sam producent przygotował w tej sprawie jednoznaczny wskazówkę – lampy mają zapewnić brzmienie bardziej naturalne i po prostu lepsze, więc sekcję półprzewodnikową należy traktować opcjonalnie... awaryjnie? Stosować w przypadku uszkodzenia lamp czy też deformacji naszego słuchu? Można by się spodziewać bardziej wyważonego podejścia, przedstawiającego zalety i wady obydwu opcji, ale i takie objaśnienie rozumiem – w końcu specjalną atrakcją DAC-7 jest tor lampowy, półprzewodnikowy mamy „na co dzień” w innych przetwornikach, więc ostatecznie wybór lamp najmocniej uzasadnia... sam zakup tego urządzenia, chociaż zabawa w porównywanie i przełączanie też może być pokusą. My z kolei nie jesteśmy zobligowani, aby podążać za obietnicami producenta, więc traktujemy obydwa tryby równoprawnie i bez uprzedzeń, mając już pewne doświadczenie z podobnymi sytuacjami... Według mnie, pomimo oczywistych i dość łatwych do opisanego różnic, żadna z opcji nie wygrywa w cuglach z drugą, i na tym polega „wartość dodana” – mamy „dwa w jednym”. W takich okolicznościach wracam jednak do obaw, czy to, co jest na początku dobrą zabawą, nie stanie się z czasem obsesją... nieustannego sprawdzania i porównywania, zwłaszcza gdy jest ono tak łatwe. Zaczniemy od tego, co jest wspólne dla obydwu opcji. To przyjemna, łagodna barwa, nawet lekko przyćmiewiona, którą bardziej kojarzymy z techniką lampową, a tutaj pojawia się ona również w pracy toru półprzewodnikowego. Z drugiej strony selektywność jest bardzo dobra, i chociaż analityczność nie osiąga poziomu *Ality*, to DAC-7 dostarczy wystarczający pakiet informacji, a przy tym nie odwróci naszej uwagi od głównego nurtu, nie przeniesie emocji z muzycznej spójności do warstwy szczegółów – też ważnych, ale w tym wydaniu znających swoje miejsce... raczej w drugim szeregu, a nie na froncie. Jednocześnie przejrzystość zapewnia odpowiednią czytelność nawet delikatnych dźwięków, ułokowanych głębiej. W sumie to prezentacja bardzo wyrafinowana, kompletna i wysmakowa,

niepoświęcająca niczego ważnego, ale odchodząca od standardowej poprawności. Nigdy nie będzie męczyć nadmierną intensywnością jakiegokolwiek zakresu, ale też nie poprzestaje na suchej neutralności. Sztukę osiągnięcia dobrej harmonii opanował też Pathos, tylko innymi środkami i z innym rezultatem – *Converto* gra blisko, spójnie, komunikatywnie, na tym tle Vincent jest bardziej wysublimowany, zdystansowany, trochę dystygowany, a zarazem fascynujący swoim kolorytem i niuansowaniem. Każda płyta zabrzmiała inaczej, to co Vincent od siebie dodaje (lub co redukuje), nie tłumi różnicowania. Usłyszmy wszystko, tylko trochę inaczej. Nic się nie wybija, nic się nie chowa, tylko w tle jest lekka słodycz.

**Wysokie tony są  
zjawiskowo eleganckie  
– czystutkie, gładkie  
płynne, z płynnym,  
przejściem do średnicy.**

W trybie tranzystorowym (nazwanym przez producenta FET) góra pasma jest jaśniejsza, nie ma w tym jednak niczego groźnego, zabezpieczeniem jest wspomniana gładkość, wciąż obecna i niezależna od trybu, wraz z nią większa dawka wysokich nie powoduje ostrości i agresywności, lecz „odświeżenie”. Tryb lampowy to spodziewana dawka ciepła, jednak bez spowolnienia i utraty rozdzielczości – dźwięk pozostaje sprawny, kompletny, tylko pokazany trochę z innej perspektywy.

## VINCENT DAC-7

## CENA

6500 zł

## DYSTRYBUTOR

Audio System  
www.audiosystem.com.pl

**WYKONANIE** Pełnowymiarowy, solidny komponent hi-fi. Wewnątrz konstrukcja podzielona (ekranami) na trzy sekcje – zasilacz, sekcję cyfrową oraz analogową, w której prym wiedzie okazały układ lampowy w towarzystwie dobrych wzmacniaczy operacyjnych.

**FUNKCJONALNOŚĆ**

Bardzo bogata sekcja wejść cyfrowych, dobre parametry głównego złącza USB (PCM 32/384 i DSD256). Wyjścia analogowe RCA i XLR, unikalna możliwość przełączania trybów pracy sekcji analogowej (lampowej/półprzewodnikowej). Regulacja głośności (tylko) dla wyjścia słuchawkowego. Zdalne sterowanie (ograniczone do wyboru wejść).

**BRZMIENIE**

Dwa tryby pozwalają na wybór barwy i „akcentów”, ale w obydwu podstawą jest dynamika, dobra przejrzystość i wyrafinowana delikatność wysokich tonów. W konfiguracji lampowej spodziewana plastyczność, w półprzewodnikowej – chłodniej i odrobinę jaśniej.



Wyeksponowana lampa pracuje w... zasilaczu. Dwie ważniejsze – w sekcji analogowej – są z zewnątrz niewidoczne.



DAC-7 daje do wyboru dwa tryby pracy sekcji analogowej – lampowy i półprzewodnikowy.



Dzisiaj najważniejsze jest USB-B; DAC-7 akceptuje sygnały PCM 32/384 oraz DSD256.



W sekcji cyfrowej pojawiło się coraz rzadziej stosowane, zbalansowane gniazdo standardu AES/EBU.



Analogowe wyjścia są dostępne w standardach RCA i XLR. Warto korzystać z tego drugiego, gdyż sekcja analogowa przetwornika jest torem zbalansowanym.

# Ekowyłącznik

Ekologia i związana z nią energooszczędność sprzętu Hi-Fi szczególnie mocno zaznacza się w najnowszych konstrukcjach, nie tylko we wzmacniaczach impulsowych. Rozbudowane systemy sterujące zostały wykorzystane do realizacji zupełnie nowych funkcji. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że amplitunery wielokanałowe automatycznie wyłączają się (przechodzą w stan czuwania) po pewnym okresie bezczynności, podobnie pracuje wiele nowoczesnych wzmacniaczy i źródeł.

W regulacjach Unii Europejskiej nie ma wyjątków nawet dla najmniejszych i najbardziej specjalistycznych producentów. Do niedawna stosowali oni różne uniki (i w dalszym ciągu wielu z nich to robi), ale przykład DAC-7 i marki Vincent jest kolejnym, który uświadamia, że żarty się skończyły. Dobrze, że nie zakazano (jeszcze) stosowania lamp.

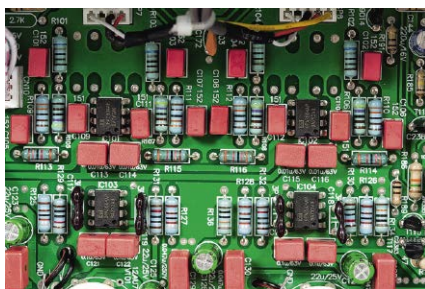
Rozpakowując karton z DAC-7, natrafiamy na luźną kartkę, najwyraźniej jest to przygotowany naprędce dodatek do instrukcji obsługi. Zawiera ona infor-

mację o działaniu nowego układu, który automatycznie odłączy zasilanie (i przejdzie do stanu czuwania) w przypadku, gdy DAC-7 nie będzie używany przez ok. 45 minut. Ponadto firma deklaruje, że w trybie stand-by przetwornik pobiera maksymalnie 0,4 W z sieci zasilającej.

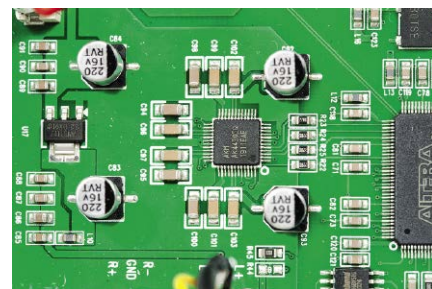
Zastosowany układ ciągle monitoruje wejścia i bada obecność sygnału audio, uruchamiając wewnętrzny timer, gdy tylko sygnału nie uda się wykryć. Włócznik zasilania na przedniej ścianie nie jest już prostym układem w głównej gałęzi 230 V, a bardziej wyrafinowanym, elektronicznym systemem stand-by.



Dwie podwójne triody 12AU7 pracują w lampowym układzie wyjściowym.



W sekcji półprzewodnikowej – wzmacniacze operacyjne Burr Brown.



Przetwornik cyfrowo-analogowy to AKM AK4490 – chociaż już nie najnowszy, to wciąż znakomity.